

Karol Haratyk
Uniwersytet Jagielloński

GLOBALNE SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE JAKO PRZECIWWŁADZA

Celem artykułu jest krytyka koncepcji globalnego społeczeństwa obywatelskiego jako przeciwwładzy, czyli władzy społecznej opozycyjnej wobec panowania biurokracji i globalnego kapitału. Podstawowym punktem odniesienia są – reprezentatywne dla omawianego nurtu – teorie Manuela Castellsa oraz Ulricha Becka. Przez ich porównanie autor stara się wskazać słabości wspólne dyskursowi wokół globalnego społeczeństwa obywatelskiego jako przeciwwładzy. Podstawową słabością tego dyskursu okazuje się brak dostatecznego rozpoznania podmiotowości sprawczej. Następnie wskazane zostały przyczyny atrakcyjności tego modelu oraz tkwiące w nim sprzeczności. Na końcu autor rozważa przydatność tak uproszczonego ujmowania globalnego społeczeństwa obywatelskiego oraz przedstawia zarys modelu alternatywnego, opartego o metaforę korpuskularno-falową, która wyznaczyć może dalsze poszukiwania adekwatnego modelu społeczeństwa na poziomie globalnym.

Główne pojęcia: globalne społeczeństwo obywatelskie; podmiotowość; przeciwwładza; społeczeństwo sieci; Ulrich Beck; Manuel Castells; metafora korpuskularno-falowa

„Wzrasta rozbieżność między – z jednej strony – empirycznymi danymi dotyczącymi globalnych aktorów politycznych oraz relacji pomiędzy nimi oraz z drugiej – skoncentrowanym na państwie modelu stosunków międzynarodowych” (Friedman, Hochstetler i Clark 2005: 11). W wyniku globalizacji, rewolucji technologicznej oraz kolejnej fali demokratyzacji wyłania się nowa architektura stosunków międzynarodowych. Pomimo zachowania przez państwa dominującej pozycji, coraz wyraźniejsza jest obecność na arenie międzynarodowej aktorów niepaństwowych: organizacji międzynarodowych, korporacji transnarodowych (KTN), międzynarodowych organizacji pozarządowych, ruchów społecznych i sieci tematycznych. Stwarza to wyzwanie przedstawienia adekwatnego modelu stosunków międzynarodowych, który będzie w stanie uchwycić i wyjaśnić relacje między różnymi rodzajami przepływów globalnych.

Poniżej przedstawię jedną z propozycji rekonstrukcji modelu stosunków międzynarodowych, w której przepływowi społecznemu przyznaje się rolę opozycyjną wobec działań politycznych i ekonomicznych. Skoncentruję się na dwóch odmiennych koncepcjach społeczeństwa jako przeciwwładzy, autorstwa Manuela Castellsa oraz Ulricha Becka. Polemizując z autorami przedstawię wstępne założenia bardziej adekwatnego – w moim przekonaniu – ujęcia globalnego społeczeństwa obywatelskiego (GSO). Postaram się wskazać nie tylko sprzeczności tkwiące w modelu globalne-

go społeczeństwa obywatelskiego jako przeciwwładzy, ale również przyczyny jego atrakcyjności. Na koniec zaproponuję kierunek, w którym mogłaby zmierzać próba rekonceptualizacji globalnego społeczeństwa obywatelskiego jako przeciwwładzy.

Podstawowe narracje o globalnym społeczeństwie obywatelskim

W debatach poświęconych globalnemu społeczeństwu obywatelskiemu podstawowe okazuje się być pytanie o jego istnienie. Prawdopodobnie nierzadko ci, którzy udzielają negatywnej odpowiedzi na nie, jak i ci, którzy odpowiadają twierdząco, myślą w rzeczywistości o różnych „globalnych społeczeństwach obywatelskich”. Czym one się różnią? Przekonującej odpowiedzi udziela Paul van Seters, który na poziom globalny przenosi rozróżnienie Charlesa Taylora pomiędzy trzema różnymi definicjami globalnego społeczeństwa obywatelskiego (GSO).

1. Zgodnie z minimalną definicją GSO istnieje wówczas, gdy istnieją niezależne międzynarodowe organizacje pozarządowe (GSOI).

2. Zgodnie z silniejszą definicją GSO istnieje wówczas, gdy społeczeństwo tworzy wewnętrzną strukturę oraz koordynuje swoje działania za pomocą międzynarodowych organizacji pozarządowych (GSOII).

3. Zgodnie z trzecią definicją globalnego społeczeństwa obywatelskiego międzynarodowe organizacje pozarządowe wywierają istotny wpływ na globalną lub międzynarodową politykę (GSOIII).

Seters twierdzi, że w istocie pytanie o istnienie globalnego społeczeństwa obywatelskiego nie dotyczy pierwszej definicji (w tej wersji GSO niewątpliwie istnieje), ale drugiej i trzeciej. Autor ten dodaje, że dotychczas literatura poświęcona GSO koncentrowała się przede wszystkim na GSOI, podczas gdy należałoby większą uwagę zwrócić na GSOII i GSOIII (Seters 2008: 30–31). Uważam, że istnienie GSOII również nie powinno obecnie wzbudzać wątpliwości. Co więcej, istnieją dowody na wyłanianie się GSOIII (choć nie należy przeceniać jego obecnego wpływu)¹.

Teoretycy GSO często przyjmują, że przestrzeń międzynarodowa dzieli się na trzy oddzielone (czy też raczej dążące do oddzielenia się) sfery: państwa, gospodarki, społeczeństwa. Za reprezentatywną dla tego nurtu możemy uznać wypowiedź Johna D. Clarka: „Upadek muru berlińskiego zakończył rywalizację supermocarstw, która definiowała politykę przez większą część XX wieku, ale w jej miejsce wyłonił się odmienny układ trzech supermocarstw. Pierwszym jest rząd i kompleks militarny Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. Drugim jest potęga globalnej korporacji. Trzecim jest siła opinii publicznej i społeczeństwa obywatelskiego” (Clark 2008: 4).

Powyższy cytat pozwala zrozumieć przyczyny przypisywania GSO siły przeciwwładzy. Wprawdzie obecny wpływ globalnego społeczeństwa obywatelskiego (GSOIII) na decyzje polityczne jest stosunkowo niewielki, niemniej mając na uwa-

¹ Interesujących przykładów wyłaniania się GSOIII dostarcza praca Elisabeth Jay Friedman, Kathryn Hochstetler i Ann Marie Clark poświęcona udziałowi INGOs w konferencjach organizowanych przez ONZ w latach dziewięćdziesiątych XX wieku (Friedman, Hochstetler i Clark 2005).

dze jego krótką historię, powinniśmy oczekiwać znacznego wzrostu jego oddziaływania w przyszłości².

W tego typu koncepcjach GSO ma do odegrania główną rolę. Globalizacja przyspieszając tempo zmian społecznych prowadzi do powstania nowych rodzajów ryzyka, w tym ryzyka związanego z narodzinami „turbokapitalizmu”. Państwo (w istocie państwo opiekuńcze czy też tak zwane państwo zgody społecznej) nie będąc w stanie nadążyć za tempem dokonujących się zmian zaczęło przegrywać w rozgrywce globalnej ze światem kapitału. W dyskursie tym GSO poprzez ukonstytuowanie się jako globalna przeciwwładza ma stać się moderatorem zmiany i moderatorem ryzyka, przywracając ponownie równowagę między tempem zmian ekonomicznych a wymaganiami środowiska ekologicznego i społecznego (idea zrównoważonego rozwoju); ma wprowadzić sprawiedliwość do świata wzrastających nierówności ekonomicznych (*fair trade, Global Justice Movement*) oraz ma nadać demokracji wymiar globalny.

Podsumowując swoje rozważania o demokratyzacji globalizacji Martin Albrow i Fiona Holland prezentują stanowisko charakterystyczne dla przedstawionego wyżej typu argumentacji: „Nie zmierzamy w kierunku przyszłego celu idealnej demokracji. Po prostu usiłujemy podtrzymać demokratyczne ideały w warunkach wciąż powracających wyzwań. Przyszłość ludzkości zależy od równowagi między społeczeństwem wiedzy i globalną demokracją. Społeczeństwo obywatelskie, znajdujące się pomiędzy władzą rządu i kapitału, ma do odegrania decydującą rolę w utrzymaniu tej równowagi” (Albrow i Holland 2008: 271).

Michael Kenny i Randall Germain również zwracają uwagę, że koncepcja globalnego społeczeństwa obywatelskiego stanowi rozwiązanie kłopotów teoretycznych wynikających z upadku bipolarnego układu zimnej wojny. Autorzy ci wyróżniają trzy konkurujące narracje, z których wyrastają współczesne dyskursy o GSO. W dwóch z nich społeczeństwo obywatelskie stanowi przeciwwładzę *a priori*. W trzeciej narracji – zakłada się, że pełni ono rolę legitymizującą pozostałe władze, a jako przeciwwładza może się ono dopiero ukonstytuować (aczkolwiek nie istnieje tu żadna historyczna czy logiczna konieczność).

1. W angloamerykańskim dyskursie liberalnym³ społeczeństwo obywatelskie, oddzielone wyraźnie od sfery państwa i gospodarki, sprzyja umocnieniu ideałów indywidualnych praw, wolności stowarzyszania się, ograniczonego państwa i wolnego rynku.

2. W teorii hegemonii kulturowej Antonio Gramsciego państwo dla utrzymania władzy posługuje się zarówno siłą fizyczną, jak i siłą ideologiczną. Silne państwo

² Należy dodać, że wprawdzie John D. Clark wskazuje na upadek muru berlińskiego, niemniej większość teoretyków uznaje tak zwaną bitwę o Seattle, towarzyszącą III Spotkaniu Ministerialnemu WTO w 1999 roku lub pierwsze Światowe Forum Społeczne w Porto Allegre w 2001 roku za punkt początkowy wyłaniania się GSO jako przeciwwładzy wraz z narodzinami ruchu alterglobalistycznego, który jednoczy różne koncepcje przeciwwładzy (między innymi ekologiczną, feministyczną, humanitarną, pacyfistyczną) w jedną wizję.

³ Nie będę w tym miejscu rozróżniał różnych dyskursów liberalnych i konserwatywnych. W sposób wyczerpujący czynią to Andrew Gamble i Michael Kenny (Gamble i Kenny 2005). Istotne jest jednak, aby pamiętać, że w rzeczywistości nie istnieje jeden spójny dyskurs (neo)liberalny.

na mocy swej definicji jest legitymizowane przez quasi-dobrowolne stowarzyszenia oddzielone od państwa i od rynku. Niemniej, hegemonia kulturowa państwa nigdy nie jest absolutna. Stwarza to szansę na ukonstytuowanie się opozycji społecznej.

3. Krytycy obecnego kształtu globalizacji uznają GSO za zapowiedź przyszłego lepszego ładu światowego (Germain i Kenny 2005: 7–8).

Koncepcje Becka oraz Castellsa wpisują się w ostatni z wyróżnionych przez Germaina i Kenny'ego dyskursów. Należy pamiętać jednak, że i w nurcie skrajnie przeciwnym wobec ich orientacji społeczeństwo pełni podobną rolę. W istocie różnica pomiędzy perspektywą pierwszą i trzecią sprowadza się raczej do odmiennego charakteru owej przeciwwładzy, a nie wynika z odmiennego usytuowania wobec siebie wyróżnionych aktorów (państwo, rynek, społeczeństwo). W narracji liberalnej społeczeństwo obywatelskie jest w warunkach „normalnych” bierną przeciwwładzą. Może stać się czynną przeciwwładzą dopiero wówczas, gdy rządzący starają się naruszyć jego autonomię. W narracji alterglobalistycznej społeczeństwo obywatelskie w warunkach „normalnych” jest czynną przeciwwładzą. Może stać się bierną przeciwwładzą dopiero wówczas, gdy wywalczy sobie taką pozycję, to znaczy – gdy doprowadzi do niezbędnych reform porządku globalnego. O ile w nurcie alterglobalistycznym immanentne interesy elit politycznych i ekonomicznych oraz GSO są przeciwno, o tyle w nurcie liberalnym brak takiej immanentnej sprzeczności, gdyż interesy wyróżnionych aktorów kierują się w stronę wyraźnie oddzielonych od siebie sfer. Immanentny jest tu właśnie ów podział na społeczeństwo, politykę, gospodarkę. Dopiero próba wykroczenia któregoś z aktorów poza owe naturalne granice narusza ład społeczny.

(Globalne) społeczeństwo (obywatelskie) w koncepcji społeczeństwa informacyjnego Castellsa oraz w nowej teorii krytycznej Becka

Zestawiam ze sobą koncepcję społeczeństwa informacyjnego Castellsa z nową teorią krytyczną Becka ze względu na ich wyrafinowanie teoretyczne, jak również ze względu na podobieństwo wyników uzyskanych w efekcie – co istotne – przyjęcia odmiennych założeń metodologicznych oraz w pewnym sensie ontologicznych. Castells podaje liczne przykłady opisywanych zjawisk, powołuje się na opinie ekspertów, przytacza dane empiryczne, które – zgodnie z jego deklaracjami – mają służyć „nie tyle weryfikacji, ile formułowaniu hipotez” (2007: 41). Wielokrotnie zastrzega, iż jego teorie mają charakter indukcyjny. Beck natomiast otwarcie przyznaje, że jego książkę *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej* można „potraktować jako odpowiedź na pytanie, jak intelektualnie, moralnie i politycznie przeciwstawić się populistycznemu zwrotowi na prawo” (2005: 13). W istocie, jego praca może zostać odczytana jako próba budowy nowego paradygmatu – nowej teorii krytycznej, której celem jest wsparcie idei kosmopolityzmu. Pomimo różnic „programowych” obydwie te teorie wyznaczają jednak społeczeństwu obywatelskiemu podobną rolę.

Obydwaj autorzy odmiennie ujmują kształt oraz strukturę globalnego społeczeństwa. O ile Beck tworzy spójnego aktora kolektywnego, o tyle Castells opisuje raczej

heterogeniczne sieci społeczne, które w dynamicznych przepływach mogą jednoczyć się przeciw wspólnemu wrogowi bądź zwalczać się wzajemnie. Różnica ta obecna jest również na poziomie terminologicznym. Beck posługuje się pojęciem „globalne społeczeństwo obywatelskie”; Castells natomiast unika tego terminu, koncentrując się raczej na analizie konkretnych (nowych) ruchów społecznych. Akcentuje przy tym wewnętrzne podziały istniejące w obrębie opisywanych przez niego ruchów. Badacz ten rezerwuje pojęcie społeczeństwa obywatelskiego dla społeczeństwa epoki przemysłowej, dodając, że być może w przyszłości wyłoni się nowe społeczeństwo obywatelskie Wieków Informatyki. Obecnie jednak istnieją, co najwyżej, heterogeniczne ruchy, które nie tworzą jednej całości społecznej. Co jednak istotne, zarówno kosmopolityczne, globalne społeczeństwo obywatelskie Becka, jak i (nowe) ruchy społeczne Castellsa wypełniają wspólną przestrzeń społeczną, sferę publiczną. Dlatego też byłbym skłonny określić je wspólnym mianem społeczeństwa obywatelskiego (przy czym obydwie te ujęcia są równie dalekie od stowarzyszeniowej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego charakterystycznej dla podejścia liberalnego). Powyższe trudności terminologiczne wynikają stąd, iż Beck przyjmuje bardziej opisową definicję społeczeństwa obywatelskiego, natomiast Castells – normatywną, uznając, że społeczeństwo obywatelskie na mocy definicji stanowi siłę legitymizującą istniejący porządek, a nie kontestującą go, jak czynią to opisywane przez tego badacza ruchy społeczne (w definicji tej możemy usłyszeć zniekształcone echo koncepcji Gramsciego). Pod tymi różnicami terminologicznymi kryją się więc dwa różne spojrzenia na ten sam przedmiot, a nie dwa różne przedmioty badawcze. Przedmiotem tym jest to, co wypełnia sferę publiczną w epoce globalnej (Beck), Wieków Informatyki (Castells).

W związku z powyższymi trudnościami pojęciowymi czuję się zobowiązany przedstawić własne rozumienie społeczeństwa obywatelskiego bez pretensji do formułowania precyzyjnej, wyczerpującej definicji. Nie wchodząc w szczegóły, społeczeństwo obywatelskie to ogół struktur oraz działań mieszczących się na przecięciu sfery państwa, sfery prywatnej oraz sfery gospodarczej; ogół struktur oraz działań, które moglibyśmy umieścić w tak okrojonej sferze publicznej. Społeczeństwo obywatelskie materializuje się w działaniach i strukturach raczej kolektywnych, których celem nie jest *zasadniczo* ani rządzenie państwem, ani osiąganie zysku ekonomicznego. Społeczeństwo obywatelskie jest w stanie zdefiniować tylko negatywnie, nie odpowiadając z góry na pytanie, jaki kształt przybierają struktury społeczeństwa obywatelskiego ani też jakie podejmują one działania. Jego struktury i działania są bowiem zbyt zróżnicowane, aby możliwe było stworzenie pozytywnej definicji tego pojęcia. Mogą one przyjmować struktury i podejmować działania polityczne (jak to miało miejsce w przypadku ruchu zapatystów w Meksyku), ekonomiczne (czego przykładem jest ruch *fairtrade*, który zdaje się tworzyć alternatywne, zdecentralizowane, sieciowe korporacje), jak również mieszczące się w tak zwanej sferze prywatnej (nie zapominajmy, że główne hasło ruchu feministycznego brzmi: „prywatne jest polityczne”). Z tego względu najtrafniej jest ograniczyć definicję społeczeństwa obywatelskiego do stwierdzenia, że jest on tym, co znajduje się na styku wyżej wymienionych sfer życia społecznego; raczej „na styku”, a nie pomiędzy tymi sferami.

Punkt wyjścia w przypadku obu koncepcji jest podobny: obecnie zmianie uległy wszelkie parametry funkcjonowania państwa, gospodarki i społeczeństwa. Wraz z wyłonieniem się nowej epoki globalnej (Beck), Wiekowi Informacji (Castells) zerwana została umowa społeczna pomiędzy społeczeństwem i światem kapitału, która w drugiej połowie XX wieku legitymizowała państwa narodowe, wyznaczając im rolę państw opiekuńczych. Z analiz obu tych autorów można by wywnioskować, iż realne staje się niebezpieczeństwo, że ta wcześniejsza umowa zastąpiona może zostać nową (już nie „społeczną”), na mocy której państwa pełnić będą Marksowską rolę komitetów zarządzających korporacji transnarodowych. Lokalne państwa i lokalne społeczeństwa (egzystujące w „przestrzeni miejsc” i w „czasie zegarowym” – posługując się pojęciami Castellsa) w coraz mniejszym stopniu są bowiem w stanie opierać się władzy globalnego kapitału (którego domeną jest Castellsowska „przestrzeń przepływów” oraz „bezczasowy czas”). Społeczeństwo sieci jest w rzeczywistości elastyczną (a więc tym bardziej skuteczną) strukturą dominacji (Castells). W metagrze władzy (w grze, której stawką są nowe reguły gry) uprzywilejowaną pozycję zajmuje globalny kapitał, jako że zdołał on ukonstytuować się *globalnie*, podczas gdy państwo i społeczeństwo pozostały *lokalne* (co może jednak wkrótce ulec zmianie; Beck 2005: 312). Owa przewaga nie wynika jednak ze spisku kapitalistów. Castells twierdzi wręcz, że obecnie nie istnieje nawet „klasa kapitalistów”. Ani powstanie nowych technologii informacyjnych, ani narodziny społeczeństwa sieci nie są wynikiem konieczności dziejowej czy też tym bardziej spisku. Obecny kształt świata jest raczej efektem przypadku, swoistej „polityki skutków ubocznych” używając określenia Becka; skutków przez nikogo nieprzewidzianych, ani tym bardziej niezaprogramowanych. Skutki te jednak są realne; realny musi stać się więc również i opór społecznej przeciwwładzy.

Mimo że obaj autorzy akcentują „przypadkowy”, nieintencjonalny charakter dotychczasowych globalnych przemian, zdają się uważać, że również owa „nieintencjonalność” była kwestią przypadku, swoistym niezamierzonym skutkiem ubocznym. Dalsze przemiany społeczne mogą nabrać charakteru intencjonalnego, jeśli w obliczu dramatycznych wyzwań przyszłości społeczeństwa zdołają narzucić swoją przeciwwładzę (pozbawionym legitymizacji) państwom i w konsekwencji ustanowić nowe parametry funkcjonowania państwa, gospodarki i społeczeństwa⁴.

Istotne rozbieżności między obydwoma autorami pojawiają się właśnie w owym krytycznym punkcie upodmiotowienia społeczeństwa. Przez upodmiotowienie społeczeństwa rozumie ukonstytuowanie się go jako działającego – a więc nie w pełni zdeterminowanego – aktora na scenie historii. W obydwu koncepcjach proces ten (który jest zasadniczo procesem mobilizacji społecznej) dokonuje się w wyniku sprzeciwu społeczeństwa wobec utraty wpływu na decyzje, które go dotyczą. Społeczeństwo staje się przeciwwładzą. Jest to jednak nie władza skierowana przeciw globalizacji, ale przeciw elitom gospodarczym oraz politycznym, które nadają glo-

⁴ Powyższe problemy związane z intencjonalnością, dylematem zdeterminowania historii i podmiotowej wolności stanowią w mojej ocenie punkt krytyczny obydwu koncepcji, nadając im teleologiczny wydźwięk.

balizacji niedemokratyczny kształt (lub też nie potrafią nadać jej demokratycznego charakteru). „Z wyjątkiem małej elity *globalpolitów* (na wpół istot, na wpół przepływów), ludzie na całym świecie oburzają się z powodu utraty kontroli nad swoim życiem” (Castells 2009: 76).

Beck już w tytule książki *Władza i przeciwładza w epoce globalnej...* odwołuje się do pojęcia „przeciwładzy”. Jednak również Castells używa tego pojęcia (choć nie przyznaje mu tak centralnej roli, jak to ma miejsce w teorii Becka). „Poprzez usieciwienie miejsca doświadczenia stają się zatem szańcami oporu, a miejsca władzy dostają się pod przestrzenne obciążenie tych, którzy sprawują przeciwładzę” (Castells 2009: 147).

Pomimo wyznaczenia przez obydwu badaczy podobnej funkcji społeczeństwu obywatelskiemu zorientowanemu globalnie, pełni ono w rzeczywistości w ich koncepcjach odmienną rolę. Odmienny jest również jego zakres podmiotowości. Beck pisze: „grubo rzecz upraszczając wyróżniam w metagrze trzy organizacje: państwa, aktorów gospodarki światowej oraz aktorów globalnego społeczeństwa obywatelskiego” (2005: 21). Zarazem jednak owa prostota podziałów zostaje rozmyta przez fakt, iż „*nie ma gotowych aktorów, to metagra ich dopiero ustanawia*” [kursywa oryginału] (2005: 36). Pomimo tych zastrzeżeń z analizy Becka wyłaniają się klarowne podziały między powyższymi kategoriami. Wprawdzie poszczególni gracze mogą stosować odmienne strategie (które autor precyzyjnie wylicza, co w pewnym stopniu kwestionuje ich wolność), niemniej w odniesieniu zarówno do globalnego kapitału, jak i globalnego społeczeństwa obywatelskiego, strategie te różnić się mogą co najwyżej skutecznością. Wszystkie one prowadzą jednak do tych samych celów: maksymalizacji zysków w przypadku korporacji transnarodowych (KTN), reagowania na kryzysy w przypadku globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Graczem, którego działania – nie tylko w odniesieniu do środków, ale również i celów – wydają się pozostawać w koncepcji Becka niezdeterminowane, jest państwo. Nie należy jednak sądzić, iż państwu (którego strategię rozciągają się między kosmopolityzmem i transnarodową twierdzą warowną) przysługuje w koncepcji Becka autonomia porównywalna z tą, którą przyznaje aparatowi państwowemu Theda Skocpol. W rzeczywistości to państwo ma najmniejsze pole manewru w metagrze władzy. Pole to jest bowiem z jednej strony ograniczone przez działania społeczeństwa, z drugiej – kapitału. Sądzę, że pomimo konsekwentnego określania przez Becka państwa jako gracza, stanowi ono w rzeczywistości w jego koncepcji raczej stawkę w metagrze. Jeśli gra toczy się o reguły, a rola państwa sprowadza się do instytucjonalizowania wywalczonych reguł, należy uznać, że jego pozycja jest w pełni wyznaczona przez przebieg gry między globalnym społeczeństwem obywatelskim a globalnym kapitałem. Autor pośrednio potwierdza słuszność powyższej interpretacji, gdy twierdzi, że celem kapitału jest związać się z państwem w postaci „państwa neoliberalnego”. Celem natomiast społeczeństwa jest zespolenie z państwem, którego efektem miałyby być „państwo kosmopolityczne” (2005: 42).

Nie w pełni zdeterminowanymi graczami pozostają więc społeczeństwo i kapitał. Nie należy jednak oczekiwać (na gruncie nowej teorii krytycznej), że KTN przesta-

na dążyć do zysku. Ich niezdeterminowanie sprowadza się do możliwości wyboru spośród dziewięciu wyróżnionych przez autora strategii; wszystkie one prowadzą jednak do tego samego celu: maksymalizacji zysku. Prawdziwie nie w pełni zdeterminowanym aktorem pozostaje wyłącznie społeczeństwo obywatelskie. To od jego działań będzie zależał wynik metagry. Wprawdzie dostępne są mu tylko trzy strategie, niemniej jego wolność (a więc i podmiotowość) wyraża się przede wszystkim nie tyle w możliwości wyboru odpowiedniej strategii, ile w możliwości grania lub niegrania. Gdy Beck zastrzega, że wynik gry jest niepewny, ma na myśli nieprzewidywalność działań globalnego społeczeństwa obywatelskiego jako przeciwwładzy, którego – jak przyznaje – „jako takiego [jako przeciwwładzy – K.H.] jeszcze nie ma” (2005: 37).

Jakie warunki muszą być spełnione, aby się ono pojawiło? Globalne społeczeństwo obywatelskie w optyce Becka różni się zasadniczo od narodowych społeczeństw obywatelskich epoki przemysłowej. Jest ono ukierunkowane na informację, a nie na działanie. Jest ono nie tyle sumą Tocquevillovskich stowarzyszeń, w których obywatele działają dla osiągnięcia wspólnych celów, ale raczej efektem delegitymizacji panowania państwa i kapitału, które straciły wiarygodność. „Stan światowej społeczności ryzyka pozwala twierdzić, iż w świecie tym kłamie się, państwa i koncerny mają strategiczne podejście do prawdy [...] Ruchy protestu ostatecznie legitymizuje rola bezstronnych informatorów, którzy ujawniają zatajane fakty” (2005: 306). Mobilizacja globalnego społeczeństwa obywatelskiego polega na dostarczaniu społeczeństwom rzetelnych informacji przez organizacje ruchów społecznych, na wzbudzaniu oburzenia. Również mechanizm protestów ulega przemianie przy przejściu na poziom globalny. Siła protestujących nie opiera się już na wielomilionowych demonstracjach, na okupowaniu budynków czy lobbowaniu. W mniejszym stopniu ostrze protestów skierowuje się obecnie przeciwko państwom (których władza maleje), a w większym stopniu przeciw działaniom KTN (których potęga wciąż wzrasta). „*Spoločnosť konšumencka to realnie istnajúca spoločnosť šwiatova*” [kursywa oryginału] (2005: 27). Naomi Klein w książce *No Logo* cytuje słowa trzynastoletniego konsumenta, które dobitnie oddają charakter owej przeciwwładzy: „Nike, to myśmy cię wynieśli. I my możemy cię obalić” (Klein 2004: 391). Bojkot konsumencki stanowi oręż, któremu nie są w stanie skutecznie przeciwdziałać żadne kampanie marketingowe (Beck 2005: 304). Globalne społeczeństwo obywatelskie ma więc charakter przede wszystkim moralny (Beck 2005: 304).

Odmienne – w koncepcji Castellsa – kolektywni aktorzy społeczni (a ściślej mówiąc ruchy społeczne) mają charakter przede wszystkim tożsamościowy. Nie konstytuują się oni na mocy moralnego oburzenia, choć opór odgrywa tu nie mniej istotną rolę niż w nowej teorii krytycznej. Ponadto, ich działania nie są tak spójne, jak zakładał to Beck. Ruchy społeczne to sieci składające się z różnorodnych węzłów, skoncentrowanych wokół wspólnego zestawu tematów, problemów społecznych. Aktorzy ci są na tyle zróżnicowani, że trudno byłoby ich ujmować *en bloc* jako jedno społeczeństwo obywatelskie (prawdopodobnie jest to jedna z przyczyn, dla której Castells unika tego pojęcia). Poszczególne aktorzy są jednak bardziej spójni, niż miało to miejsce w ujęciu Becka.

Castells uważa, że globalizacja – obok wyżej wymienionych – ma jeszcze jeden skutek istotny dla formowania się kolektywnych aktorów społecznych: kryzys tożsamościowy. Ani państwo narodowe, ani stowarzyszeniowe, liberalne społeczeństwo obywatelskie nie dostarczają już dziś sensów, wokół których mogłyby się ogniskować tożsamości społeczne. „Na przełomie tysiącleci król i królowa, państwo i społeczeństwo obywatelskie są nagie, a ich dzieci-obywatele włączają się wokół różnych zastępczych rodzin” (2009: 380). Kryzys tożsamościowy jest dodatkowo pogłębiony przez kryzys rodziny patriarchalnej. Zjawisko to (które ogólnie Castells ocenia pozytywnie) pozbawia jednostki tych tożsamości, których nośnikiem była tradycyjna rodzina patriarchalna. Dodatkowo, usieciwienie i elastyczność pozbawiają nasze stosunki społeczne oraz nasze otoczenie pewności, ciągłości i stabilności, które są niezbędne dla utrzymania trwałych identyfikacji (2009: 73). „Przestrzeń przepływów” staje się dominującą formą przestrzenności. „Bezczasowy czas”, jednoczesność „tego, co wieczne i tego, co ulotne” wprowadza „kulturę rzeczywistej wirtualności” (2007: 458–459). Obydwa te procesy prowadzą do podwójnego wykoźnienia – pozbawiają miejsce i czas społeczny ich dawnego znaczenia⁵. Dodatkowo, prowadzą do wykluczenia tych wszystkich, którzy nie są zdolni do nieustannego przemieszczania się pomiędzy różnymi sieciami (2007: 468–469). Zerwany zostaje związek między elitami, które dotychczas narzucały wzorce społeczne⁶ oraz masami. Jednakże, „logika beczasowości napotyka opór w społeczeństwie” (2007: 464).

Castells wprowadza rozróżnienie na trzy typy tożsamości dla opisanego współczesnych przemian. „Tożsamość legitymizująca”, której wytworem było społeczeństwo obywatelskie epoki przemysłowej, zanika. W jej miejsce pojawia się „tożsamość oporu”, która jest budulcem wspólnotowych społeczności *à la* Etzioni; społeczności skoncentrowanych wokół wspólnej podstawy etnicznej, językowej, rasowej, religijnej, terytorialnej, kulturowej. Społeczności te nie są tak pluralistyczne (ani tolerancyjne) jak społeczeństwa obywatelskie. Są one zorientowane nie na działalność stowarzyszeniową, ale na obronę kruchych podstaw swej identyfikacji. To usposabia je wrogo wobec wszelkiej inności. Z tożsamości oporu może wyłonić się jednak również „tożsamość projektu”, której wytworem są podmioty *à la* Touraine⁷ (Castells 2009: 22–25). Castells czyni istotne zastrzeżenie, które każe odróżniać jego koncepcję społeczeństwa obywatelskiego od ujęcia liberalnego: „Nowe tożsamości projektu wydają się wyłaniać nie tyle z dawnych tożsamości społeczeństwa obywatelskiego epoki przemysłowej, ile z rozwoju obecnych tożsamości oporu” (tamże, s. 381). Czym są owe podmioty? „Potencjalnymi podmiotami wieku informacji są zatem ruchy społeczne, wyłaniające się ze wspólnotowego oporu wobec globalizacji,

⁵ Por. „paradygmat informacyjny i sieciowe społeczeństwo, wywołują systemowe zakłócenia w sekwencyjnym porządku zjawisk występujących w danym kontekście” (2007: 461).

⁶ Por. „połączenie elit oraz segmentacja i dezorganizacja ma to bliźniacze mechanizmy społecznej dominacji w naszych społeczeństwach. Przestrzeń odgrywa zasadniczą rolę w tym mechanizmie. W skrócie: elity są kosmopolityczne, ludzie są lokalni” (2007: 415–416).

⁷ Castells w następujący sposób referuje koncepcję Touraina: „Podmioty nie są jednostkami [...] [ale – K.H.] zbiorowym aktorem społecznym, dzięki któremu jednostki osiągają holistyczny sens w swoim doświadczeniu” (Castells 2009: 25).

kapitalistycznej restrukturyzacji, organizacyjnego usieciowienia, niekontrolowanego informacjonizmu i patriarchalizmu – czyli, jak dotąd, ekolodzy, feministki, religijni fundamentaliści, nacjonałiści, zwolennicy lokalizmu i rozległy ruch demokratyczny, który wyłania się jako koalicja na rzecz lokalnej sprawiedliwości przeciwko kapitalistycznej globalizacji” (tamże, s. 385).

Jedynie tożsamość projektu w najpełniejszy sposób jest w stanie odpowiedzieć na powszechny kryzys tożsamościowy. Ma ona nie tylko charakter opozycyjny, ale i konstruktywny. W odróżnieniu od tożsamości oporu nie ogranicza się ona bowiem do obrony ostatnich skrawków mojego poczucia „my”, ale dąży do zmiany społecznej, do przekształcenia struktury społecznej tak, aby możliwe było utwierdzenie i umocowanie mojej tożsamości społecznej (tamże, s. 21–25).

W koncepcji Castellsa poszczególne tożsamości projektu tworzą zintegrowane podmioty, które łączą się ze sobą (oraz z innymi podmiotami) za pomocą sieci. Sieć wyznacza architekturę ruchów społecznych Wieku Informacji. Poszczególne podmioty (np. feministki i islamscy, neochrześcijańscy bądź buddyjscy fundamentaliści) nie tworzą jednak jednego potężnego podmiotu, który w jakikolwiek sposób przypominałby spójność kosmopolitycznego społeczeństwa obywatelskiego Becka. Z drugiej jednak strony należy zauważyć, iż owo spójne Beckowskie globalne społeczeństwo obywatelskie, konstytuując się wokół moralnego oburzenia, zdaje się być pozbawione tożsamości. Jest ono *stricte* protestem i niczym więcej. Dodatkowo, jego działania są predeterminowane przez obiektywną strukturę interesów i możliwości (czego Beck wprost nie przyznaje). Dodajmy, że owa obiektywna struktura interesów i możliwości skłania globalne społeczeństwo obywatelskie do przyjęcia wartości kosmopolitycznych, czyli wartości ugruntowanych na idei praw człowieka i uniwersalizmie. Nie chcę rozstrzygać kwestii, czy taka koncepcja globalnego społeczeństwa obywatelskiego jest europocentryczna. Nie ulega natomiast wątpliwości, że albo mamy tu do czynienia z uspójnianiem rzeczywistości na potrzeby teorii albo z okrajaniem teorii na potrzeby ideologii. Efekt teoretyczny tego zabiegu rozczarowuje wobec rozmachu przedsięwzięcia, jakiego podejmuje się Beck. Jako produkt wyjściowy otrzymujemy jednostkę ludzką, która pozbawiona jest zupełnie sprawstwa: jej wolność ogranicza się do możliwości wyboru pomiędzy włączeniem się do kosmopolitycznego chóru oburzonych moralnie lub zachowaniem milczenia. Jest to przesocjologizowana koncepcja człowieka, przeceniająca rolę struktury społecznej, a niedoceniająca znaczenia sprawstwa podmiotu.

W koncepcji Castellsa natomiast każda tożsamość projektu wydaje się po części wynikiem historii i kultury, po części – działań jednostek, w pewnym stopniu jednak – pozostaje ona również efektem przypadku. Mimo tego, jestem skłonny postawić tezę, że również u podłoża teorii Wieku Informacji znajduje się przesocjologizowana jednostka. Wprawdzie struktura sieciowa okazuje się bardziej elastyczna niż struktura metagry, niemniej Castells zdaje się nie dostrzegać, iż istnieje więcej odpowiedzi na kryzys tożsamości, niż te dwie, które on oferuje (tożsamość oporu oraz tożsamość projektu)⁸.

⁸ Mając na uwadze skrupulatne zapewnienia Castellsa, iż przestrzeń przepływów oraz bezczasowy czas są tylko dominującymi (a nie jedynymi) formami przestrzenności i czasowości przypusz-

Nie dostrzega on, że pomiędzy indywidualizmem globalnych elit (obywateli świata) a wspólnotą (quasi-polityczną) oraz tożsamością projektu istnieją jeszcze pośrednie możliwości⁹, takie jak:

- 1) tożsamości sprzedawane na rynkach (często globalnych) przez MTV, Nike, Marlboro i inne korporacje transnarodowe;
- 2) tożsamości społeczne, które wprawdzie rodzą się oddolnie, ale nie mają charakteru opozycyjnego (można by je nazwać „ekspresyjnymi” lub „eskapistycznymi”);
- 3) tożsamość tak zwanej nowej klasy średniej, która wprawdzie nigdy nie stanie się „klasą dla siebie” czy Dahrendorfowską „grupą interesu”, niemniej już obecnie koncentruje się wokół obrony swych interesów ekonomicznych i kulturowych, które często są reprezentowane przez umiarkowane partie neo-liberalne oraz przez popularne środki masowego przekazu.

Castells zdaje się nie zauważać, iż lekarstwa na kryzys tożsamościowy możemy poszukiwać nie tylko w sferze polityki, ale i w sferach ekonomii czy kultury (por. o postmodernistycznym połączeniu ekonomii i kultury: Jameson 2006). W istocie może się jednak okazać, iż w Castellsowskiej kulturze rzeczywistej wirtualności atrakcyjniejszą odpowiedź na ów kryzys stanowiąc będą przygotowane przez psychologów, socjologów i medioznawców style życia sprzedawane na rynku globalnym (rynkach globalnych) niż tworzone chałupniczo przez ponadnarodowe ruchy społeczne tożsamości projektu. Jedyna wada tych pierwszych polega na tym, iż nie prowadzą one do usunięcia przyczyn choroby, a jedynie pozwalają uśmierzyć jej skutki (co sprawia, że niektórzy mogliby je nazwać tożsamościami pozornymi) wydaje się dziś nie mieć większego znaczenia. W Castellsowskiej kulturze rzeczywistej wirtualności zatarciu ulega bowiem podział na to, co realne i to, co pozorne. Wizja globalnego społeczeństwa obywatelskiego okazuje się być więc ufundowana na republikańskiej (presocjologizowanej) tęsknocie za aktywnym obywatelem. Z czego wynika presocjologizowanie tak odmiennych koncepcji, jak prezentowane przez Becka i Castellsa?

Można udzielić na to pytanie dwóch odpowiedzi. Pierwsza – znajduje się „na wejściu”: jak pisałem wyżej, obydwaj autorzy wiążą narodziny lub odrodzenie (globalnego) społeczeństwa obywatelskiego z szokiem globalizacji. Zbyt mocno akcentując zerwanie z przeszłością, nie dostrzegają, że formy uspołecznienia charakterystyczne dla sfery publicznej mogą mieć również inne przyczyny poza obroną lub przeciwwładzą.

czam, że wyróżniając tylko takie formy tożsamości badacz ten nie sugeruje, iż są to jedynie dominujące typy bardziej zróżnicowanego spektrum. Możemy przypuszczać wprawdzie, iż w teorii Castellsa znajduje się miejsce dla jednostek, które poddają się kryzysowi tożsamości, nie wybierając żadnej z wyróżnionych przez autora strategii. Niemniej, brak jest w jego koncepcji miejsca dla odmiennych skutecznych odpowiedzi na ów kryzys.

⁹ Por. „Z jednej strony dominujące globalne elity, które zamieszkują przestrzeń przepływów, składają się zazwyczaj z pozbawionych tożsamości jednostek („obywateli świata”), podczas gdy z drugiej strony ludzie stawiający opór ekonomicznemu, kulturowemu i politycznemu pozbawieniu praw obywatelskich są zwykle przyciągani przez tożsamość wspólnotową” (Castells 2009: 381).

Druga odpowiedź znajduje się „na wyjściu”: Architektura sieci nadaje ruchom społecznym o wiele bardziej złożony kształt niż pozycja gracza w Beckowskiej metagrze. Paradoksalnie jednak, również Castells przyznaje owym kolektywnym aktorom podobną rolę, jaką zajmują oni w metagrze. „Głównym problemem staje się wyłanianie *tożsamości projektu*, które potencjalnie są w stanie odbudować coś na kształt nowego społeczeństwa obywatelskiego, a ostatecznie nowego państwa” (Castells 2009: 381).

Widzimy więc, że obydwie te koncepcje są zabarwione teleologicznie. Beck tworzy swoją nową teorię krytyczną w celu zdyskredytowania nacjonalizmu i zastąpienia go kosmopolityzmem, ideą humanistycznej (nieimperialnej) jedności ludzkości opartej na wspólnych wartościach, która pozwoli odbudować siłę państwa i społeczeństwa. Czy jest to projekt naukowy? Prawdopodobnie tak, jednak powinniśmy go zaklasyfikować raczej jako inżynierię społeczną niż badania społeczne czy politologiczne. Beck twierdzi bowiem, że kosmopolityzm może stać się naszym wybawieniem jedynie wówczas, gdy w niego uwierzemy. Stanie się wówczas samospełniającym się proroctwem, które zdolne będzie odwrócić bieg dziejów. Niemniej, już obecnie Beck używa terazniejszego czasu gramatycznego: „kosmopolityzm jest kolejną wielką ideą, która przychodzi po historycznie zamkniętych już ideach nacjonalizmu, komunizmu, socjalizmu, neoliberalizmu, a która *mogłaby* sprawić to, co nieprawdopodobne: iż ludzkość przeżyje wiek XXI bez osunięcia się w barbarzyństwo” (Beck 2005: 17). Co zaskakujące, Castells posuwa się być może nawet dalej niż Beck, przewidując sukces działań podmiotów: „wyczuwam załączki nowego społeczeństwa, wypracowywane na polu historii przez siłę tożsamości” (2009: 387).

Między podmiotowością a przeciwwładzą globalnego społeczeństwa obywatelskiego

Jestem zwolennikiem otwartego deklarowania wartości w teorii politycznej i społecznej. Skoro „to, co prywatne, jest polityczne”, tym bardziej to, co „obiektywne”, jest polityczne. Jedynie przez problematyzowanie obiektywności, neutralności, a więc przez przyjmowanie wartości, możliwe jest przełamanie hegemonii kulturowej czy też (posługując się modniejszym językiem Elisabeth Noelle-Neumann) „spirali milczenia”. Przyznać należy jednak również, iż siła teoretyzowania polega wprawdzie na upraszczaniu rzeczywistości, jednak nie na jej zniekształcaniu.

Przesocjologizowana koncepcja jednostki w teorii Becka pozwala mu pominąć znaczenie tożsamości (jako czynnika pośredniczącego między globalizacją a protestem). W konsekwencji nie dostrzega on rzeczywistego zróżnicowania wyłaniającego się globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Prawdopodobnie jedynie elity społeczeństwa sieci lub jednostki nieodczuwające potrzeby solidnego zakorzenienia swych tożsamości w konkretnych sieciach społecznych (choć niekoniecznie już w konkretnych miejscach) są zdolne do przyjęcia takiej wersji tożsamości

kosmopolitycznej¹⁰. Z tego też względu nie sądzę, aby kosmopolityzm mógł stać się w przyszłości mocnym fundamentem zjednoczonej ludzkości. Nie wykluczam jednak, że stanie się on silnym *slabym* fundamentem (odwołując się do rozróżnienia więzi wprowadzonego przez Marka Granovettera). Słusznie zakłada Beck niskie zaangażowanie polityczne obywateli. Globalne (jak i narodowe) społeczeństwo obywatelskie w coraz mniejszym stopniu będzie się opierać na ciągłym zaangażowaniu obywateli w sferę publiczną. Raczej będzie ono pulsującą siecią, która będzie się powiększać w odpowiedzi na pewne wydarzenia, po czym będzie się zapadać w rytmie powtarzających się eksplozji – implozji. Rytm ten w większym stopniu przypominać będzie cykliczność zmieniających się mód czy stylów życia niż rytm cykli protestu Sidneya Tarrowa.

Castells słusznie dostrzega znaczenie kryzysu tożsamości dla odrodzenia się społeczeństwa obywatelskiego. W istocie jest to jedyny czynnik, który może skłonić ludzi do angażowania się w sprawy tak odległe lub abstrakcyjne, jak kwestia głodu w państwach równie odległych kulturowo, jak i geograficznie (w rzeczywistości również w przestrzeni przepływów istnieją miejsca *odległe*), wyniszczających wojen toczonych na innym kontynencie czy też globalnego ocieplenia. Ponadto, niezwykle pouczające są analizy Castellsa dotyczące sieciowego charakteru nowych tożsamości projektu. Jednakże w tym modelu pojawia się sprzeczność. Jeśli kryzys tożsamości jest zjawiskiem powszechnym, dlaczego tylko niektórzy angażują się w działania nowych ruchów społecznych? Dlaczego wielu ludzi nie poszukuje spełnienia ani we wspólnotowych społecznościach, ani nie dąży do zbudowania tożsamości projektu? Jest to pytanie szczególnie aktualne w Polsce; kraju, w którym kryzys tożsamości powinien być tym bardziej dotkliwy ze względu na „traumę wielkiej zmiany”, transformację ustrojową. W rzeczywistości większość Polaków (spośród tych, którzy nie są pochłonięci bardziej przyziemną kwestią zapewnienia sobie minimum egzystencjalnego) zdaje się znajdować lekarstwo na ów kryzys na rynku pracy (w pracoholizmie), na rynkach konsumpcyjnych (w konsumeryzmie) oraz na rynku religijnym.

W modelu zaprezentowanym przez Castellsa znajdują jeszcze jedną sprzeczność: przestrzeń przepływów, beczasowy czas, społeczeństwo sieci, kultura rzeczywistej wirtualności są terminami komplementarnymi. Tożsamość projektu nie w pełni przynależy jednak do tego zbioru. Sądzę, że trafniejszym pojęciem byłaby tożsamość projektów. Jest ona tożsamością projektów w liczbie mnogiej w dwojakim sensie.

Po pierwsze, jest zmienna w czasie. Wprawdzie nigdy nie posiadaliśmy tożsamej tożsamości przez całe życie. Jednak jej zmienność w czasie w przyszłości prawdopodobnie radykalnie się zwiększy. Nie będziemy posiadać jednej, stabilnej, przypisanej tożsamości (jak to miało miejsce przed nowoczesnością), ani też nie będziemy mogli oswajać przez całe życie tych tożsamości, które sobie wybraliśmy lub które zostały nam narzucone (jak to bywało w nowoczesności w przypadku jej migracji połączonych z przymusową asymilacją, czy też narzuconych projektów stworzenia nowego

¹⁰ Do pewnego stopnia kosmopolici owej pozbawionej zakorzenienia wersji zdają się przypominać Arystotelesowską „istotę żyjącą w samotności, poza społeczeństwem, [która] jest albo zwierzęciem, albo bogiem” (Arystoteles *Polityka*: I.1253a27).

człowieka komunistycznego, aryjskiego itp.; por. Bauman 1994). Tożsamość nie zostanie w przyszłości zredukowana do stylu życia; powinniśmy jednak przemyśleć na nowo ideę stabilnego, deterministycznego habitusu *à la* Bourdieu.

Po drugie, nasza tożsamość w coraz większym stopniu będzie miała charakter patchworkowy. Będzie ona stanowiła zbiór – wydawałoby się – różnych tożsamości, które będą mimo tego tworzyć spójną całość. Być może zmusi nas to do powtórnego rozpatrzenia podziału na tożsamość indywidualną i tożsamość społeczną (por. Bauman 1994).

Co istotne, ta niewielka korekta – polegająca na modyfikacji liczby gramatycznej – zmienia wektor tożsamości. Jest ona w coraz mniejszym stopniu tożsamością projektu lepszego świata, staje się natomiast coraz bardziej tożsamością projektów lepszego *Self*, lepszego mnie (oczywiście, nie w znaczeniu Weberowskiego *Beruf*). Zazwyczaj nie będzie to w rzeczywistości powodować dużej różnicy – nadal tożsamości projektów będą zakładać lepszy świat. Jednak będą to czynić wtórnice. Otwiera to szersze pole możliwości konstruowania tożsamości z elementów dostępnych na rynkach konsumpcyjnych oraz rynkach pracy, jak i tożsamości zorientowanych eskapistycznie.

Możemy przypuszczać, że wiele osób żyje obecnie w stanie swoistego zawieszenia. Odczuwają kryzys tożsamości, ale nie jest on na tyle dotkliwy, aby stał się przedmiotem ich refleksyjności (obecne czasy prawdopodobnie nie są w tym stopniu refleksyjne, jak to zakłada Anthony Giddens). Konsumpcja obrazów medialnych oraz dóbr jest w stanie wypełnić do pewnego stopnia tę pustkę. Coraz więcej ludzi odnajduje swoje usieciowione, prywatno-publiczne wspólnoty wyobrażone w przestrzeni wirtualnej oraz w jej realnych przedłużeniach. Ich tożsamości projektów w większym stopniu przypominają te tworzone przez społeczności fanowskie niż przez partie polityczne czy ruchy społeczne.

Podsumowując, Beck trafnie odmalowuje migotliwy, efemeryczny charakter globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Nie dostrzega on jednak tego, że również takie efemeryczne zaangażowanie może zostać obudowane siecią (*issue networks*) i może dodać kolejny element do naszej patchworkowej tożsamości projektów. Castells słusznie akcentuje siłę tożsamości. Niemniej, owa tożsamość nie będzie przedmiotem ciągłej publicznej ekspresji w przypadku większości obywateli. Dla podtrzymania odpowiedniej autodefinicji jednego ze składowych elementów naszych projektów tożsamościowych wystarczy nieciągłe angażowanie się w spektakularne, skutecznie udratyzowane, steatralizowane kampanie publiczne profesjonalizowanych organizacji ruchów społecznych. Na przecięciu globalnego społeczeństwa obywatelskiego – tłumy Becka i sieciowych ruchów społecznych Castellsa – znajduje się sfera publiczna epoki globalnej Wieku Informacji.

Nie twierdzą, że zarysowana powyżej sfera publiczna Wieku Informacji będzie bardziej konsensualna, niż ta, która wyłania się z opisu Becka czy Castellsa. Nie jest ona jednak w tym stopniu spójna, jak zakłada to Beck (przez konstrukcję spójnego bytu – zasadniczo zorientowanego moralnie globalnego społeczeństwa obywatelskiego) czy Castells (który zdaje się dostrzegać w jej obrębie jedynie siły opozycyjne wobec istniejącego porządku światowego). Nie tylko porządek globalny jest przed-

miotem metagry. Również sfera publiczna (a więc reguły istniejące w *obrębie* GSO) stanowi stawkę w metagrze. Aktorzy działający w jej obrębie popychani są przez różne siły; nie wszystkie z nich prowadzą do konfrontacji z państwem czy kapitałem. Castells myli się twierdząc, iż zanika obecnie społeczeństwo obywatelskie (a więc – zgodnie z jego definicją – ruchy i organizacje społeczne legitymizujące istniejący porządek). Rorden Wilkinson opisując strategię, którą przyjęła Światowa Organizacja Handlu po tak zwanej „bitwie o Seattle” w 1999 roku, wskazuje, że organizacja ta dąży do włączania w swoje działania te międzynarodowe organizacje pozarządowe (INGOs), które ją legitymizują lub są skłonne to czynić, a marginalizuje te, które ją kontestują (Wilkinson 2005). Ponadto, wektor opozycyjny wobec zastanego porządku międzynarodowego może okazać się słabszy niż konflikty istniejące w obrębie GSO, a działania, które w zamierzeniu mają mieć charakter kontestacyjny, mogą w istocie przyczyniać się do legitymizacji *status quo*. Organizacje Focus on the Global South i Jubilee South zrezygnowały z udziału w największym sojuszu (sieci) skierowanym przeciw nierównościom globalnym Global Call for Action Against Poverty, uznając, iż GCAP jest zdominowane przez organizacje z globalnej północy oraz że nie jest zdolne reprezentować tych, w obronie których występuje (Albrow i Holland 2008: 256–258). Pheng Cheah twierdzi wręcz, że kosmopolityczna solidarność jest wprawdzie możliwa w kwestiach takich jak wojna w Iraku, niemniej nie należy się spodziewać, aby objęła ona działania zmierzające do redukcji globalnych nierówności, gdyż owe nierówności są fundamentem, na którym zbudowana jest demokratyczna legitymizacja na globalnej północy (Cheah 2006: 494–495). Uważam, iż sąd ten jest zbyt skrajny. Wskazuje on jednak słusznie wagę problemu pomijanego w romantycznych, idealistycznych wizjach GSO, które nadal dominują w literaturze przedmiotu¹¹.

Globalne społeczeństwo obywatelskie jako przeciwwładza – bilans koncepcji

Uważam, iż model globalnego społeczeństwa obywatelskiego jako przeciwwładzy wywołuje trudne do usunięcia napięcia, gdy zestawia się go z modelem społeczeństwa sieci, obrazem globalizacji, jako dwukierunkowej wiązki procesów równoległej homogenizacji i heterogenizacji oraz z ideą *governance without government*¹². Te

¹¹ Konfliktowy charakter GSO może prowadzić do powstania egzotycznych – z punktu widzenia większości rzeczników GSO – sojuszy ruchów i organizacji społecznych z państwem przeciw innym ruchom i organizacjom społecznym. Por: „Southern social movements operate in a different local environment from their Northern counterparts (Wignaraja 1993). In addition to having fewer financial resources, they may be much more concerned with local organising and activity. Their relationship with the state may be more ambivalent. While Southern states may be actively oppressing local social movements, they may still be seen as worthy of support against dominant Northern interests” w: O’Brein, Goetz, Scholte i Williams 2003: 13.

¹² *Governance without government*, współzrządzenie bez rządu to popularne wśród badaczy hasło opisujące obecny stan stosunków międzynarodowych: decyzje polityczne na poziomie globalnym podejmowane są nie przez jeden centralny ośrodek (jakim w państwie jest rząd), ale są raczej wynikiem przetargów różnych aktorów (państw, organizacji międzynarodowych, KTN, aktorów społecznych).

trzy koncepcje wydają się jednak niezbędne do adekwatnego opisanego wyłaniającego się porządku światowego.

1. Społeczeństwo sieci. Współczesne społeczeństwa coraz bardziej oddalają się od hierarchicznej, ustabilizowanej struktury przypisanych statusów i ściśle określonych relacji między różnymi sferami rzeczywistości społecznej, która charakteryzowała społeczeństwa tradycyjne. Również stosunki międzynarodowe w coraz mniejszym stopniu przypominają stabilną architekturę koncertu mocarstw czy równowagi strachu okresu zimnej wojny. Przejaskrawiając na potrzeby metafory obraz rzeczywistości, można by uznać, że struktura została zastąpiona przez przepływy. Struktura wprawdzie nie zanika, ale jej procesualny charakter jest dziś bardziej wyraźny niż dawniej. Elastyczność, plastyczność struktury władzy (którą Michael Hardt i Antonio Negri opisują za pomocą pojęcia *imperium*; Hardt Negri 2000) sprawia, że i opór wobec niej musi się stać równie plastyczny, co dodatkowo utrudnia ukonstytuowanie się globalnego społeczeństwa obywatelskiego jako przeciwwładzy. Również samo GSO nie stanowi ustabilizowanego systemu stosunków. Relacje w obrębie GSO ulegają ciągłym przemianom (*issue networks*). Co więcej, również relacje GSO z jego otoczeniem nieustannie się zmieniają. Jeśli GSO jest siecią sieci oraz jeśli zarówno państwo, jak i kapitał należy ujmować również jako sieci, wówczas trudno byłoby sobie wyobrazić, aby sieci te mogły być obudowane murami, które uniemożliwiłyby tworzenie się powiązań pomiędzy węzłami GSO oraz węzłami państwa i sfery biznesu (przykładem tworzenia się takich powiązań może być procedura komitologii w Komisji Europejskiej czy – szerzej – koncepcja rządzenia wielopasmowego i demokracji deliberacyjnej; patrz: Sroka 2009). Ponadto, GSO nieustannie zmienia kształt wciągając w swój obręb kolejne jednostki i grupy w czasie spektakularnych kampanii (przykładowo – wspomniane GCAP czy Live8), które następnie redukują swoje połączenia z GSO.

2. Globalizacja. Powinniśmy zrezygnować z wczesnego, uproszczonego modelu globalizacji jako homogenizacji, westernizacji czy amerykańizacji. W rzeczywistości nie istnieje jeden proces globalizacji, ale wiele wzajemnie przeplatających się różnych procesów globalizacji. Dodatkowo, każdy z tych procesów współtworzą zarówno mechanizmy homogenizacji, jak i heterogenizacji¹³. Powstające w takim środowisku GSO nie będzie tworzyć spójnej całości. Być może należałoby raczej mówić o wielości globalnych społeczeństw obywatelskich. Co więcej, w zależności od globalnych przepływów, w jakich będą one zanurzone, różnych będą posiadać wrogów, różne tożsamości oraz odmienna będzie ich skłonność do działań konfrontacyjnych/konsensualnych.

3. *Governance*. Konstrukcja GSO jako przeciwwładzy niepokojąco przypomina opisy klasy robotniczej marksistów epoki nowoczesności czy wczesnych teoretyków ruchów społecznych (którzy niekoniecznie byli marksistami, przykładowo: Werner Sombart, Lorenz von Stein). Można odnieść wrażenie, że po obwieszczonej przez Jana Pakulskiego i Malcolma Watersa śmierci klas, przetrwała sama walka klasowa,

¹³ Argumentów dotyczących równoczesności i komplementarności globalizacyjnej homogenizacji i heterogenizacji w sferze kultury dostarcza Arjun Appadurai (2005: 49–66).

pozbawiona swych dawnych podmiotów. Nawet jeżeli śmierć klas nie skłania kogoś do porzucenia wiary w walkę klasową, być może skłoni go do tego „śmierć” idei rządu (*government*) na poziomie globalnym zastąpionej przez ideę współrzędzenia (*governance*) różnych podmiotów, w tym aktorów GSO.

Dlaczego koncepcja GSO jako przeciwwładzy okazuje się trwała, pomimo przedstawionych powyżej napięć? Uważam, że swoją – wciąż aktualną – atrakcyjność zawdzięcza ona połączeniu następujących czynników:

1. Teoretyczny. W pewnym stopniu podobieństwo przedstawionych w pierwszej części narracji liberalnej i alterglobalistycznej wynika z trudności w znalezieniu dla społeczeństwa innej – niż kontrwładza – roli w trójczłonowej konstrukcji¹⁴. Z tego też względu powinniśmy szczególnie docenić osiągnięcie Gramsciego, który – w moim przekonaniu – najtrafniej opisuje pozycję społeczeństwa obywatelskiego. W jego koncepcji zazwyczaj jest ono legitymizujące (zgodnie z koncepcją liberalną) mimo że normalnym stanem, w jakim znajduje się społeczeństwo, jest konflikt (w przeciwieństwie do narracji liberalnej). Trudność polega jednak na tym, aby nie rezygnując z użytecznego podziału na trzy elementy rzeczywistości społecznej, dostrzegać równocześnie złożoność relacji łączących je w społeczeństwie sieci.

2. Normatywny. Do pewnego stopnia w sferze polityki teoria powinna nie tylko opisywać rzeczywistość, ale i wskazywać kierunki jej zmiany oraz mobilizować do urzeczywistnienia projektowanych przemian. Model GSO jako przeciwwładzy czyni to skuteczniej niż jakiegokolwiek bardziej skomplikowane modele.

3. Psychologiczny. Mamy skłonność do upraszczania złożonej rzeczywistości, najchętniej do struktury binarnej. Niezależnie od tego, czy skłonność ta jest nam wrodzona (jak twierdził Claude Levi-Strauss), czy wynika ona ze struktury języka (Ferdinand de Saussure), czy też stanowi immanentny element naszej kultury (Jacques Derrida, III fala feminizmu) trudno jest nam tworzyć modele rzeczywistości społecznej i politycznej, u których fundamentów nie znajdowałyby się taki podział.

Czy możliwe oraz korzystne byłoby zrezygnowanie z koncepcji GSO jako przeciwwładzy? Prawdopodobnie zupełne porzucenie tego modelu w nie mniejszym stopniu oddalałoby nas od prawdy niż jego konsekwentne zastosowanie. Zarówno siła, jak i słabość tej idei tkwią w sposobie, w jaki zniekształca ona rzeczywistość. Zamiast tworzyć spójną metanarrację, powinniśmy jednak poszukiwać różnych globalnych społeczeństw obywatelskich łączących się ze sobą zarówno konsensualnie, jak i konfliktowo, zanurzonych w odmiennych, zlokalizowanych przepływach. Nie powinniśmy redukować GSO wyłącznie do sfery normatywnie uprzywilejowanej. Powinniśmy natomiast potraktować je jako sieć, która tworzy węzły zarówno z innymi globalnymi społeczeństwami obywatelskimi, jak i sieciami państwowymi i biznesowymi. Zglobalizowanego świata nie będą zamieszkiwać plemiona – cywilizacje, dążące do nieuniknionego zderzenia. Nie będzie on również wypełniony jednym, spójnym i szczelnym społeczeństwem obywatelskim ufundowanym na gruncie ko-

¹⁴ Warto wspomnieć, że obok trójczłonowej konstrukcji – państwo, kapitał, społeczeństwo, istnieje może konstrukcja dwuczłonowa, w której państwo zjednoczone z kapitałem przeciwstawia się społeczeństwu. Najlepszego przykładu dostarcza tutaj praca Michaela Hardta i Antonio Negriego *Empire*.

smopolityzmu. Co więcej, poszczególni obywatele będą się naprzemiennie włączać do różnych globalnych tłumów obywatelskich i obywatelskich wspólnot wyobrażonych i wyłączać z nich w tempie zmieniających się mód czy stylów życia (Haratyk). Być może GSO będzie coraz większej liczbie kwestii (dotychczas *prywatnych* lub *o charakterze technicznym*) nadawać znaczenie polityczne, posługując się przy tym strategiami marketingowymi pochodzącymi ze świata biznesu.

Nie oznacza to jednak, że GSO przestanie być przeciwwładzą lub że zatraci swą tożsamość, rozplywając się w jednej totalnej sieci społeczno-państwowo-biznesowej. W rzeczywistości sieć społeczna będzie jeszcze bardziej zróżnicowana, niż ma to miejsce obecnie (mamy tu do czynienia z procesem analogicznym wobec globalizacyjnej dialektyki równoczesnej homogenizacji lub heterogenizacji). Zamiast rozplywać się w niezróżnicowanej sieci społecznej GSO będzie nabierać coraz wyraźniejszych kształtów (choć jego kontury będą coraz to bardziej się zamazywać). Zgodnie z dotychczasową tendencją historyczną (opisywaną przez ewolucjonistów i neoewolucjonistów) proces różnicowania się społeczeństw(a) postępować będzie nadal. Co więcej, opierając się na ustaleniach Castellsa powinniśmy uznać, iż GSO będzie odgrywać coraz istotniejszą rolę nie tylko na arenie globalnej, ale i w życiu poszczególnych jednostek. Wobec utraty stabilnych tożsamości społecznych coraz ważniejsza dla budowania przez jednostki tożsamości projektów będzie przynależność do transnarodowych obywatelskich grup i organizacji. Przynależność ta zazwyczaj nie będzie miała trwałego charakteru i nie będzie angażować całej osobowości jednostek. Będzie ona raczej kolejnym stylem życia obok tych, które zakupiliśmy na rynku.

Globalne społeczeństwo obywatelskie nadal powinniśmy ujmować jako przeciwwładzę. Wprawdzie częściej jest ono siłą legitymizującą niż kontestującą; niemniej to właśnie jego kontestacyjna rola ma szczególnie istotne znaczenie dla dynamizacji modelu stosunków międzynarodowych. Pamiętać należy jednak, iż *stanem naturalnym* społeczeństwa obywatelskiego jest pełnienie przezeń funkcji legitymizacyjnej. Mówiąc precyzyjniej, GSO nie jest przeciwwładzą, ale jako przeciwwładza wciąż na nowo w każdym kolejnym momencie może się konstituować i rekonstruować. Co więcej, odmienne globalne społeczeństwa obywatelskie legitymizować i kontestować będą różne (istniejące lub tylko wyobrażone) wersje porządku społecznego (w tym – porządku globalnego). Paradoksalnie, wzrost znaczenia GSO na arenie globalnej jako przeciwwładzy postępował będzie wraz ze wzrostem zdolności tworzenia przezeń powiązań z organizacjami międzynarodowymi, państwami i KTN; powiązań, które GSO będzie w stanie przekuć we władzę przeciwwładzy.

Dawniej w jednej przestrzeni terytorialnej zaznaczało swoje wpływy zasadniczo jedno państwo, jeden rynek narodowy i jedno społeczeństwo. W przyszłości (choć jest to do pewnego stopnia już naszą rzeczywistością) w jednej przestrzeni terytorialnej mieszać się będą wpływy różnych państw, różnych przepływów ekonomicznych i różnych globalnych społeczeństw obywatelskich, legitymizujących pewne wersje lub aspekty globalności i globalizacji, a przeciwstawiające się innym ich wersjom lub aspektom.

Globalne społeczeństwo obywatelskie nadal powinniśmy ujmować jako przeciwwładzę, niemniej nie powinniśmy ujmować go wyłącznie jako przeciwwładzę. Paradoksalnie, prowadzi to bowiem do przesocjologizowanej koncepcji jednostki i uniemożliwia pełne uwzględnienie znaczenia podmiotowości sprawczej. Próbując uniknąć powyższych trudności nie powinniśmy rezygnować ani z pojęcia przeciwwładzy, ani z aspiracji do modelowego (a więc dalece upraszczającego) ujmowania rzeczywistości. Sądzę, że inspiracji do stworzenia takiego modelu może dostarczyć zaczerpnięta z fizyki metafora korpuskularno-falowa.

W kierunku modelu społeczeństwa globalnego. Metafora korpuskularno-falowa

Na poziomie globalnym ponownie powraca dawne socjologiczne pytanie, czym jest społeczeństwo. Za pomocą jakiej metafory należy obrazować społeczeństwo i jego przemiany? W czasach globalizacji coraz wyraźniej widać, iż pytanie to nie dotyczy w istocie „społeczeństwa”, ale „form uspołecznienia”. Zgadzam się z Mirosławą Marody i Anną Gizą-Poleszczuk, iż to właśnie pytanie o formy uspołecznienia (czyli o „procesy generujące koordynację działań jednostkowych”; 2004: 10), a nie o społeczeństwo powinno być centralnym zagadnieniem socjologii (2004: 329–330).

Pytanie o społeczeństwo kieruje nasz wzrok w kierunku strukturalnych i statycznych odpowiedzi. Społeczeństwo globalne konstytuować mogą aktorzy uwikłani w Beckowską metagrę czy Castellsowskie wszechobecne sieci. Inną – choć również strukturalną – wizję współczesnego społeczeństwa globalnego przedstawił Arjun Appadurai. W zaskakujący sposób badacz ten powrócił do metafory organicznej, która obok metafory mechaniczycznej stanowiła pierwszy środek poetyckiego wyrazu socjologii. Nie odwołuje się on jednak do obrazu społeczeństwa jako organizmu, ale do części składowych organizmu: do szkieletu i komórki. Systemy szkieletowe, czy też formy szkieletowe systemu światowego oparte są – w odróżnieniu od form komórkowych – na „skończonym zestawie skoordynowanych, regulacyjnych norm i znaków” (2006: 25–26). Interesujące jest jego spostrzeżenie, iż formy te, będąc nierozzerwalnie ze sobą związane, nieuchronnie zderzają się. Sądzę, że metaforę tę odnieść można również do globalnego społeczeństwa obywatelskiego, które zdaje się obecnie być rozrywane przez przeciwstawne projekty tożsamościowe. Znacznie upraszczając obraz, można by uznać, że te jego węzły, które przyjmują bardziej szkieletowe formy, które podlegają silniejszemu procesowi instytucjonalizacji nadają mu odmienny charakter i odmiennie cele niż „komórkowe” elementy GSO.

W odniesieniu do metafory trudno mówić o prawdziwości bądź fałszywości. Metaforę oceniać należy raczej według kryterium płodności – jej zdolności do rozrastania się, inspirowania kolejnych idei oraz według kryterium plastyczności – jej zdolności do przekonującego ujmowania rzeczywistości w lapidarnym sformułowaniu lub wyrazistym obrazie, których bogactwo znaczeniowe nie ogranicza się do ich literalnego znaczenia, ale wykracza poza nie w sferę odległych skojarzeń. Sądzę, że zapładniająca i bogata znaczeniowo szeroka metafora form uspołecznienia może stać się korpuskularno-falowy model rzeczywistości społecznej. Gdy pytaliśmy o społeczeństwo,

nasze odpowiedzi miały „korpuskularny” charakter. Przeformułowanie pytania pociąga za sobą jednak i przeformułowanie odpowiedzi. Pytając o formy społecznienia, możemy uzyskać odpowiedzi o charakterze w większym stopniu „falowym”. Nie jest przypadkiem wzrastająca popularność w czasach globalizacji pojęć takich, jak dyskurs, narracja, mem. Bezprzedmiotowa byłaby jednak dyskusja, czy społeczeństwo jest raczej strukturą, czy też przede wszystkim kulturą. Korpuskuły i fale są bowiem dwoma modi, sposobami przejawiania się, czy też poznawania jednej rzeczywistości społecznej. Trwanie społeczeństwa jest niemożliwe bez trwania zarówno struktury społecznej, pozycji, ról, sieci, aktorów czy komórek i szkieletów, jak i wyobrażeń, idei, przekonań, symboli, norm, wartości, swoistych uczuć moralnych, biografii jako wzorów przebiegu życia, funkcji, władzy, wzorów kultury, metaprocessów. Co istotne jednak, niektóre elementy rzeczywistości społecznej jesteśmy w stanie dojrzeć przede wszystkim jako ciała, byty społeczne, inne – jako fale.

Czym jest przeciwwładza społeczna na poziomie globalnym oraz czym jest globalne społeczeństwo obywatelskie – forma globalnego społecznienia osób politycznych? Być może są one wciąż w większym stopniu chwytliwymi ideami (ideałami politycznymi) niż trwałymi bytami społecznymi. Metafora korpuskularno-falowa pozwala nam dopuścić i taką możliwość, że być może również w przyszłości będą one przede wszystkim ideałami politycznymi, a nie ciałami politycznymi trwale zakotwiczonymi w Appaduraiowskim szkielecie społecznym. Owa nieważkość globalnej społecznej przeciwwładzy nie pociąga jednak za sobą wniosku o jej nieważności. Skutki ideałów politycznych okazują się bowiem nie mniej realne niż skutki bytów, ciał politycznych, a same ideały wywierają istotny wpływ na władzę w społeczeństwie. Pomiędzy pojęciami „społeczeństwo” i „przeciwwładza” zachodzi jednak istotna różnica. O ile „społeczeństwo” konotuje trwałość struktury scementowanej do pewnego stopnia stabilnymi więziami społecznymi, o tyle „przeciwwładza” konotuje raczej pewien wpływ. Michel Foucault uważał, że władzę „należy uważać za coś, co krąży” (2006a: 516). Jedną z jego hipotez brzmiała: „władza nie jest czymś, co się zdobywa, wydziera lub dzieli [...]; władza działa, poczynając od niezliczonych punktów, jest grą nieegalitarnych i zmiennych stosunków”. „Władza jest wszędzie – nie dlatego, że wszystko obejmuje, ale dlatego, że zewsząd się wyłania” (2006b: 540). „Przeciwwładza” jest pewnym rodzajem przepływów władzy. Marody i Giza-Poleszczuk twierdzą, iż we współczesnym społeczeństwie, które określamy mianem społeczeństwa dyskretnego, struktury władzy nie znikają, stają się jednak mniej widoczne, niż miało to miejsce w społeczeństwie wielkich struktur. Obecnie „struktury przybierają postać procesu” (Marody i Giza-Poleszczuk 2004: 337). Pozostając przy czysto korpuskularnym opisie władzy, nie jesteśmy w stanie dojrzeć tych jej przejawów, które objawiają nam się dzięki optyce falowej.

Co więcej, jeśli pojęcie społeczeństwa przeniesiemy na poziom globalny i obudujemy je ideałem obywatelskości, również ono traci wiele ze swojego korpuskularnego charakteru. Społeczeństwo na poziomie narodowym nierzadko bywało przez socjologię wręcz utożsamiane z państwem (Marody i Giza-Poleszczuk 2004: 269). To państwo wynajdowało dla swojego społeczeństwa naród, (re)konstruowało jego historię, ujednolicało język, obudowywało je stabilnymi organizacjami, niwelowało

(i tworzyło) nierówności, ukrywało bądź usuwało te jego elementy, które zadawały kłam trafności metafory społeczeństwa jako zharmonizowanego organizmu. Społeczeństwo na poziomie globalnym nie daje się jednak upakować do żadnego ciała, organizmu społecznego czy mechanizmu. Powszechne dziś wątpliwości, czy istnieje społeczeństwo globalne, mogą wprawdzie wynikać z niepewności i niedookreśloności czasów przemian; odsłaniają jednak zarazem prawdę, której nie powinniśmy lekceważyć. Nie potrafimy zaprzeczyć istnieniu globalnych powiązań, trudno nam jednak dojrzeć, co (jaki byt społeczny) za nimi się kryje.

Na czym polega odmienność proponowanej tutaj metafory od metafor dominujących dotychczas? Metafora korpuskularno-falowa uprawdopodobnia zmianę optyki, która skutkować może – o ile nie rozszerzeniem – to przede wszystkim nazwaniem, uprawomocnieniem i uporządkowaniem, a także może pewną radykalizacją, dostępnych strategii analitycznych. Rzeczywistość społeczną ujmować można nie tylko jako agregat oddziałujących na siebie, różniących się wielkością, umiejscowieniem i strukturą ciał, bytów społecznych, ale również jako interferencję fal, różniących się kierunkiem, siłą, kształtem i drogą – śladem oraz aktualnym umiejscowieniem czy też wręcz jako pole sił.

W wyniku eksperymentów Oersteda i Faradaya – jak pisze Jacek Szmatka – „okazało się, że istnieją regiony lub pola rozchodzenia się sił elektromagnetycznych, które istnieją nawet wówczas, gdy nie ma jakichkolwiek cząstek materialnych, na które siły te mogłyby oddziaływać” (2007: 110). W związku z tym należało uznać, że „pole elektromagnetyczne jest jednoznacznie realne, ale jego realność nie jest uzależniona od istnienia jakichkolwiek cząstek materialnych” (za Szmatka 2007: 110). Powyższe odkrycia stały się inspiracją dla stworzenia przez Kurta Lewina teorii pola. Stan badań nad małymi grupami społecznymi w latach czterdziestych XX wieku, kiedy Lewin formułował swoją teorię, przypomina współczesne napięcie teoretyczne obecne w dyskursach wokół globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Z jednej strony, w latach czterdziestych ubiegłego stulecia pojawiało się coraz więcej eksperymentów nad małymi grupami społecznymi. Z drugiej jednak strony, teoretyczne wątpliwości wzbudzała wciąż realność ich istnienia (Szmatka 2007: 109). Bezpośredniej inspiracji do zaproponowania metafory korpuskularno-falowej nie dostarczyła jednak teoria Lewina, który koncentrował się na małych grupach społecznych i który – według Szmatki – nie wykorzystał umiejętnie „ogromnego ładunku heurystycznego zawartego w teorii pola elektromagnetycznego” (2007: 112).

Jeśli metafora korpuskularno-falowa miałaby się okazać przydatna w analizie rzeczywistości makrospołecznej, to jej użyteczność wynikałaby z rekonceptualizacji ontologicznej i rekonceptualizacji metodologicznej, które mogłyby zainspirować. Metafora ta pozwala na takie przeformułowanie ontologiczne, która rozdwa ją społeczną i polityczną optykę, nie pociągając za sobą jednak rozdwojenia samej rzeczywistości społecznej¹⁵. Rzeczywistość społeczna jest jedna, niemniej przejawia się,

¹⁵ Dualizm ontologiczny nieuchronnie pociąga za sobą tak zwany problem mostu, który w kartezańskim dualizmie przyjął formę pytania: Czy i jak dusza, a raczej *res cogitans* oraz ciało, *res extensa*

jest poznawalna na dwa sposoby – korpuskularny i falowy. Konsekwencją tego jest przeformułowanie metodologiczne, które pozwala dokonać użytecznej abstrakcji; pozwala oderwać się od „twardej” rzeczywistości strukturalnej i skoncentrować się na samych przepływach, falach dynamizujących życie społeczne i siłach utrzymujących łańcuch teraźniejszość również w przyszłości.

Opis i wyjaśnianie procesów społecznych stanowi sedno myślenia socjologicznego od początku istnienia tej dyscypliny. W sytuacji dominacji strukturalnej optyki procesy ściśle są jednak wiązane z pewnymi całościami, ciałami społecznymi, które traktowane są jako ich przyczyny lub skutki. Co więcej, owe całości społeczne stanowią zazwyczaj punkt wyjścia analiz socjologicznych oraz politologicznych. Strategia taka utrudnia jednak uchwycenie tych procesów, z którymi trudno jest powiązać jakiegokolwiek wyraźne całości społeczne. Skutkować to może mętnością języka lub spłaszczeniem opisu samych procesów. Utrudnia również dostrzeżenie tego, że powiązanie pomiędzy procesami społecznymi i aktorami, czy też bytami społecznymi może mieć incydentalny, przejściowy czy też niestabilny charakter. Sądzę, że właśnie taki jest charakter powiązania między globalnym społeczeństwem obywatelskim i przeciwwładzą.

Uogólniając, jaka jest relacja pomiędzy korpuskułami i falami społecznymi? Napisałem powyżej, że są one dwoma sposobami przejawiania się jednej rzeczywistości społecznej. Przyznać jednak należy, iż spostrzeżenie to, choć z filozoficznego punktu widzenia może być doniosłe, nie podsuwa żadnych wyraźnych wskazówek strategicznych dla analizy socjologicznej czy politologicznej. Otwiera ono jednak perspektywę do zastosowania na szeroką skalę modelu kosza na śmieci wypracowanego na gruncie teorii działania.

Model kosza na śmieci stanowi konceptualizację sposobu podejmowania decyzji zbiorowych, publicznych, w której sekwencyjne uporządkowanie (decydenci są uprzedni wobec problemów, a pojawienie się problemu w kontekście danych możliwości prowadzi do rozważenia alternatyw i wybrania najlepszego rozwiązania) zastąpione zostaje przez tymczasowe uporządkowanie. Istnieją cztery niezależne strumienie: decydentów, problemów, rozwiązań i możliwości, które wzajemnie się przeplatają i kształtują bez stałego sekwencyjnego uwzorowania; przykładowo, w modelu tym to decydenci mogą wywoływać problemy, rozwiązania mogą być tworzone nie w odpowiedzi na problemy, ale to problemy mogą się pojawiać w odpowiedzi na istniejące rozwiązania... (March i Olsen 2006: 571–573).

Wraz ze wzrostem złożoności struktur oraz zwielokrotnieniem liczby, jak i skali istotnych czynników i prawdopodobnych efektów coraz mniej adekwatny okazuje się tradycyjny model racjonalnie uporządkowanej sekwencji podejmowania decyzji publicznych. Sądzę, że alternatywny model, model kosza na śmieci można uogólnić na wszystkie te sfery, które wraz z napierającą falą globalizacji stają się coraz bar-

na siebie oddziałują, skoro zamieszkują w zupełnie różnych światach? Myślę, że najrzeczniej z tego dylematu wybrnął Baruch Spinoza uznając, że rzeczywistość jest jedna, posiada jednak różne modi, na różne sposoby się przejawia.

dziej niestabilne, coraz mniej przewidywalne; które współkształtują i są współkształtowane przez coraz większą liczbę procesów, podmiotów oraz miejsc.

Weberowska żelazna klatka przekształca się obecnie w kosz na śmieci; w miejsce racjonalności pojawia się przypadek, tymczasowe uporządkowanie. Max Weber przewidywał, że proces „odczarowywania świata”, polegający na poddawaniu kolejnych sfer rzeczywistości społecznej dyktatowi racjonalności instrumentalnej sprawi, iż ludzie w coraz większym stopniu będą zniewoleni przez żelazną klatkę biurokratycznej racjonalności. Obecna popularność w dyskursie naukowym pojęć takich, jak: podmiotowość sprawcza, *agency*, sprawstwo, autonomia, intencjonalność czy nawet społeczeństwo obywatelskie sugeruje, że obawy Webera się nie ziściły. W istocie „podmiotowość sprawcza” i „przypadek” to dwie nazwy mające może różne sensy, ale wspólne znaczenie (w terminologii Fregego). To, co z makroperspektywy stanowi luz i luki w strukturze nieprzewidziane przez odgórną, racjonalny plan (a więc to, co jest podatne na działanie przypadku), czyni zarazem możliwym – z mikroperspektywy – uzyskanie wpływu przez „zwykłych” ludzi na funkcjonowanie struktur, które ich przerastają lub omińcie ich regulacyjnej mocy, wyrwanie się z żelaznej klatki. Jeśli jesteśmy skłonni przyznać, że przypadek (oglądany z makroperspektywy) i podmiotowość sprawcza (ujmowana z mikroperspektywy) posiadają wspólne znaczenie, powinniśmy prawdopodobnie przyjąć również wniosek, który z ich definicji wynika: na przyjętym przez nas poziomie analizy uznajemy je (ich rezultaty) za generalnie niezeterminowane i w bardzo ograniczonym stopniu przewidywalne.

Metafora korpuskularno-falowa inspiruje pewien eksperyment myślowy: spróbujmy oddzielić globalne społeczeństwo obywatelskie od tego, co bywa uznawane za jego przyczynę lub skutek, od przeciwwładzy. Przyjmijmy, że GSO jest ciałem społecznym (choć można by je – podobnie, jak i inne ciała społeczne – ujmować również w kategorii fali społecznej), a przeciwwładza – falą społeczną. Następnie przeanalizujmy je w oderwaniu od siebie.

Jeśli GSO zdefiniujemy jako międzynarodową sieć organizacji pozarządowych, okaże się, że jest ono wprawdzie spójne (klastry, „podgrupy” w obrębie tej sieci mają niewielkie rozmiary), niemniej wciąż jest w stosunkowo niewielkim stopniu wykryształizowane (liczba powiązań między organizacjami z różnych krajów nie jest zbyt duża), a ponadto odtwarza podział na centrum-peryferie (Hagai i Anheier 2006). Niemal 80% respondentów w 57 krajach objętych piątą edycją World Value Survey (lata 2005–2008) zgodziło się ze stwierdzeniem: „Postrzegam siebie jako obywatela świata” (17% respondentów pytania tego jednak nie zadano). Również 70% Polek i Polaków udzieliło podobnej odpowiedzi (World Value Survey). Niemniej badania jakościowe, które zrealizowałem w 2010 roku, wskazują, że osoby, które – zgodnie z dominującymi teoriami globalnego społeczeństwa obywatelskiego – w największym stopniu mogłyby czuć się częścią GSO (przedstawiciele organizacji pozarządowych zaangażowani w działalność o charakterze międzynarodowym) mają do niego wysoce ambiwalentny stosunek.

Jeśli przeciwwładzę zdefiniujemy jako działania skierowane przeciw dominującej władzy, wówczas być może okaże się, że fala przeciwwładzy na tak zwanym Zachodzie obecnie słabnie. Po okresie wzrostu przeciwwładzy w drugiej połowie

XX wieku, częściowo połączyła się ona z falą restrukturyzacji społecznej, która wzbiera na sile proporcjonalnie do słabnięcia fali przeciwwładzy. Dodać należy, że z analiz ilościowych Katz Hagai i Helmuta Anheiera wynika, iż sieć globalnego społeczeństwa obywatelskiego jest tworzona głównie przez INGOs, mające siedzibę w Europie i Ameryce Północnej. Dodatkowo, w obszarze tym zachodzi paradoksalne zjawisko, które nie pozostanie bez wpływu na kształt GSO: z jednej strony zdaje się słabnąć fala obywatelskości, z drugiej jednak strony na sile przybiera fala upodmiotowienia społeczeństwa.

Metafora korpuskularno-falowa pozwala na zamienienie relacji przyczynowo-skutkowej pomiędzy aktorami społecznymi i procesami czy ideami na relacje w mniejszym stopniu uporządkowane. Fale społeczne nie są trwale związane z jakimikolwiek ciałami społecznymi. „Przeplývają” raczej przez nie w sposób co najwyżej tymczasowo uporządkowany, a nieraz w sposób, który ogranicza naszą wiedzę o nich i ostrożność w formułowaniu wniosków, nakazywałyby nam określić „przypadkowym”. Co więcej, przez każde ciało społeczne przepływają różne fale, których interferencja może przynieść rezultaty zgoła nieoczekiwane. Przez globalne społeczeństwo obywatelskie przepływa zarówno fala przeciwwładzy, jak i fala instytucjonalizacji, których interferencja zdaje się wytwarzać silny ładunek legitymizacji pewnego porządku globalizacji. Jego egzemplifikacji dostarcza wypowiedź przedstawiciela Lewicowej Alternatywy, którą uzyskałem w trakcie realizacji badań dotyczących globalnego społeczeństwa obywatelskiego w Polsce:

Ja uczestniczyłem w Europejskich Forach Społecznych od samego początku i jakby doświadczyłem tego, jak ta idea właśnie kontaktu między różnymi organizacjami zdegenerowała się w taką typową właśnie NGO-sowość, a z drugiej strony prowadzenie politycznych rozgrywek, rozgrywanie interesów partii politycznych, polityków, parlamentarzystów, ministrów. W pewnym momencie Niemcy czy Francuzi socjaldemokraci stwierdzili, że po drodze im z alterglobalistami, nie jesteśmy jakimiś ortodoksami czy sekciarzami, ale też współpraca, ten ekumenizm polityczny ma pewne granice. Ludzie, którzy współtworzyli system globalny, system neoliberalny, a teraz twierdzą, że są przyjaciółmi globalnego społeczeństwa obywatelskiego, muszą być fałszywi.

Fala przeciwwładzy przepływa jednak nie tylko przez GSO, ale i przez inne ciała społeczne, w tym przez niektóre państwa, regiony subpaństwowe, organizacje terrorystyczne, czy też transnarodowe tłumy obywatelskie i transnarodowe obywatelskie wspólnoty wyobrażone, o które to terminy – jak sądzę – należałoby wzbogacić dyskursy wokół globalnego społeczeństwa obywatelskiego (nie utożsamiając jednak ze sobą tych kategorii; Haratyk).

Paradoksalność proponowanej tutaj metafory polega na radykalnym rozerwaniu związku pomiędzy siłą sprawczą i sprawcą, trwale połączonych przez Arystotelesowską koncepcję kategorii przyczynowych. Inspirowana metaforą korpuskularno-falową analiza (od greckiego *analyein*, „rozdzielić”), które zdaje się występować przeciw zdroworozsądkowemu obrazowi świata, przynosi dwie istotne korzyści. Po pierwsze, inspiruje nieoczekiwane syntezy pomiędzy falami i korpuskułami, ciałami społecznymi, która mogą zyskać mniej uporządkowany, bardziej „przypadkowy”

charakter. Po drugie, inspiruje syntezy pomiędzy samymi falami (ideami, procesami...), które w innej optyce mogłyby być bardziej od siebie oddalone. Te dwie korzyści zdają się zgodne z dążeniami współczesnych nauk społecznych i politycznych do odnalezienia odpowiedniego miejsca dla podmiotowości sprawczej oraz lub czyli „przypadku”, uwzględnienia współzależności odległych od siebie zjawisk i wzajemnego wpływu oddalonych przestrzennie ciał społecznych, ujmowania rzeczywistości społecznej raczej w kategoriach wielokrotnych sprzężeń zwrotnych, a nie prostych związków przyczynowo-skutkowych.

Sądzę, że obecnie ma miejsce wzmożona interferencja fal. Tradycyjne strategie analityczne wymagają w związku z tym uzupełnienia o optykę, która będzie w stanie uchwycić tę dynamikę. Być może w odniesieniu do okresów wzmożonej interferencji ma zastosowanie teza o punkcie bifurkacji wyrażona przez Immanuela Wallersteina w nieco innym języku: „Teraźniejszość jest sprawą wyboru, ale zakres wyboru znacznie się rozszerza w okresie bezpośrednio poprzedzającym moment, gdy system dociera do rozstaju dróg, gdy jest najbardziej odległy od stanu równowagi, ponieważ w tym punkcie małe wkłady na wejściu przynoszą duże zmiany na wyjściu (w przeciwieństwie do momentów bliskich stanowi równowagi, kiedy duże wkłady dają małe zmiany)” (Wallerstein 2004: 116).

Literatura

- Albrow, Martin i Fiona Holland. 2008. *Democratizing Global Governance: Achieving Goals While Aspiring to Free and Equal Communication*. W: A. Thompson i J. Walker (red.). *Critical Mass: The Emergence of Global Civil Society*. Wilfrid Laurier University Press, s. 251–281.
- Antonów, Radosław. 2004. *Pod czarnym sztandarem: anarchizm w Polsce po 1980 roku*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Appadurai, Arjun. 2005. *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Tłum. Z. Pucek. Kraków: Universitas.
- Appadurai, Arjun. 2006. *Fear of Small Numbers. An Essay on the Geography of Anger*. Durham-London: Duke University Press.
- Bauman, Zygmunt. 1994. *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*. Warszawa: Instytut Kultury.
- Beck, Ulrich. 2005. *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*. Tłum. J. Łoziński, Warszawa: Scholar.
- Castells, Manuel. 2003. *Galaktyka Internetu: refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Tłum. T. Hornowski. Poznań: Rebis.
- Castells, Manuel. 2007. *Społeczeństwo sieci*. Tłum. M. Marody, K. Pawluś, J. Stawiński, S. Szymański. Warszawa: WN PWN.
- Castells, Manuel. 2009. *Sila tożsamości*. Tłum. S. Szymański. Warszawa: WN PWN.
- Cheah, Pheng. 2006. *Cosmopolitanism*. „Theory Culture Society” 2–3, vol. 23: 486–496.
- Clark, John D. 2008. *The Globalization of Civil Society*. W: A. Thompson i J. Walker (red.). *Critical Mass: The Emergence of Global Civil Society*. Wilfrid Laurier University Press, s. 3–24.
- Foucault, Michel. 1993. *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*. Tłum. T. Komendant. Warszawa: Aletheia.
- Foucault, Michel. 2006a. *Trzy typy władzy*. Tłum. M. Kowalska. W: A. Jasińska-Kania i L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 512–537.

- Foucault, Michel. 2006b. *Wiedza i władza*. Tłum. B. Banasiak, K. Matuszewski. W: A. Jasińska-Kania, L. M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 537–548.
- Frey, Bruno S. 2003. *Flexible Citizenship for a Global Society*. „Politics Philosophy Economics” 2: 93–114.
- Friedman, Elisabeth Jay, Kathryn Hochstetler i Ann Marie Clark. 2005. *Sovereignty, Democracy, and Global Civil Society: State-society Relations at UN World Conferences*. Albany: State University of New York Press.
- Gamble, Andrew i Michael Kenny. 2005. *Ideological Contestation, Transnational Civil Society*. W: R. Germain i M. Kenny (red.). *The Idea of Global Civil Society. Politics and Ethics in a Globalizing Era*. London – New York: Routledge, s. 18–34.
- Germain, Randal D. i Michael Kenny. 2005. *The Idea(l) of Global Civil Society*. W: R. Germain i M. Kenny (red.). *The Idea of Global Civil Society. Politics and Ethics in a Globalizing Era*. London – New York: Routledge, s. 1–16.
- Gorlach, Krzysztof i Patrick H. Mooney (red.). 2008. *Dynamika życia społecznego: współczesne koncepcje ruchów społecznych*. Warszawa: Scholar.
- Hagai, Katz i Helmut Anheier. 2006. *Global Connectedness: The Structure of Transnational NGO Networks*. W: M. Glasius, M. Kaldor i H. Anheier. *Global Civil Society 2005/2006*. Londyn: SAGE Publications Ltd.
- Haratyk, Karol. *Polskie globalne społeczeństwo obywatelskie. Negocjowanie znaczenia oraz istnienia*. W: A. Kościański i W. Misztal (red.) *Rozdroża praktyki i idei – co się dzieje ze społeczeństwem obywatelskim?* Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN [w druku].
- Hardt, Michael i Antonio Negri. 2000. *Empire*. London – Cambridge: Harvard University Press.
- Jameson, Fredric. 2006. *Kulturowa logika późnego kapitalizmu*. Tłum. J. Kutyla. W: A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 843–862.
- Johnston, Hank, Enrique Larana i Joseph R. Gusfield. 1994. *Identities, Grievances, and New Social Movements*. W: E. Johnston, E. Larana i J. R. Gusfield (red.). *New Social Movements: From Ideology to Identity*. Philadelphia: Temple University Press, s. 3–35.
- Klein, Naomi. 2004. *No Space, No Choice, No Jobs, No Logo*. Tłum. H. Pustuła. Izabelin: Świat Literacki.
- Klein, Naomi. 2008. *Mury i wylomy czyli bariery i szanse: doniesienia z linii frontu debaty o globalizacji*. Tłum. M. Fronia. Warszawa: WN PWN.
- Krzemiński, Ireneusz (red.). 2006. *Wolność, równość, odmiennosc. Nowe ruchy społeczne w Polsce początku XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- March, James G. i Johan P. Olsen. 2006. *Nowy instytucjonalizm – organizacyjne podstawy polityki*. Tłum. D. Sielski. Warszawa: Scholar, s. 566–583.
- Marody, Mirosława i Anna Giza-Poleszczuk. 2004. *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa: Scholar.
- O’Brein Robert, Anne Marie Goetz, Jan Aart Scholte i Marc Williams. 2003. *Contesting Global Governance. Multilateral Economic Institution and Global Social Movements*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Offe, Claus. 2006. *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*. W: M. Kucia i P. Sztompka (red.). *Socjologia: lektury*. Kraków: Znak, s. 218–225.
- Seters, Paul van. 2008. *Approaching Global Civil Society*. W: A. Thompson i J. Walker (red.). *Critical Mass: The Emergence of Global Civil Society*. Wilfrid Laurier University Press, s. 25–42.
- Sroka, Jacek. 2009. *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Stasiuk, Karina. 1999. *Anarchizm jako krytyka kultury w tekstach trzeciego obiegu z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. „Kultura i Społeczeństwo” 2: 55–78.
- Szmatka, Jacek. 2007. *Małe struktury społeczne. Wstęp do mikro socjologii strukturalnej*. Warszawa: WN PWN.
- Sztompka, Piotr. 2005. *Socjologia zmian społecznych*. Tłum. J. Konieczny. Kraków: Znak.
- Tocqueville, Alexis de. 1976. *O demokracji w Ameryce*. Tłum. M. Król. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Touraine, Alain. 1995. *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*. W: J. Szczupaczyński (red.). *Władza i społeczeństwo*. Warszawa: ISP PAN, tom I, s. 212–225.
- Wallerstein, Immanuel. 2004. *Koniec świata jaki znamy*. Tłum. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyszką. Warszawa: Scholar.
- Wilkinson, Rorden. 2005. *Managing Global Civil Society: The WTO's Engagement with NGOs*. W: R. Germain i M. Kenny (red.). *The Idea of Global Civil Society. Politics and Ethics in a Globalizing Era*. London – New York: Routledge, s. 160–178.
- World Value Survey. Online Data Analysis. <http://www.wvsevsdb.com/wvs/WVSAanalyzeQuestion.jsp>, 30.03.2011.
- Zoonen, Liesbet van. 2004. *Imagining the Fan Democracy*. „European Journal of Communication” 19: 39–52.
- Żuk, Piotr. 1999. *Wybrane aspekty ruchu anarchistycznego w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*. „Kultura i Społeczeństwo” 2: 25–53.
- Żuk, Piotr. 2001. *Społeczeństwo w działaniu: ekolodzy, feministki, skłotersi: socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*. Warszawa: Scholar.
- Żuk, Piotr (red.). 2008. *Spotkania z utopią w XXI wieku*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Global Civil Society as a Counterpower

Summary

The aim of the article is to criticize the global civil society as a counterpower, i.e. social power opposing to the rule of bureaucracy and global capital. The basic point of reference are the theories of Manuel Castells and Ulrich Beck, representing the movement under discussion. By means of comparing them the author wishes to indicate the weaknesses common to the discourse around the global civil society as a counterpower. The main flaw of this discourse turns out to be the insufficient recognition of agency. Next, the grounds for attractiveness of this model are indicated as well as the contradictions inherent to it. In the end, the author reflects on the usefulness of the simplified approach to the global civil society and presents an outline of an alternative model. He proposes a wave-corpuscle metaphor, which may serve as means of further search for an adequate model of society on a global level.

Key words: global civil society; agency; counterpower; network society; Beck; Castells; wave-corpuscle metaphor.

